

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica 14 (2019)

ISSN 2083-1765

DOI 10.24917/20831765.14.2

Tom dedykowany Pani Profesor Józefie Kobylińskiej

Władysława Bryła

ORCID 0000-0002-3267-6537

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

O świadomości językowej Wincentego Pola (1807–1872)

Słowa kluczowe: język polski, pochodzenie języka polskiego, dialekt, prawa autorskie, konwencja nazewnictwa

Keywords: the Polish language, the origin of the Polish language, dialect, copyright, naming convention

Wincenty Pol urodził się w 1807 roku w Lublinie, jednak już po dwu latach jego rodzina przeprowadziła się do Lwowa. Przyszły pisarz uczył się w Tarnopolu w kolegium jezuickim, a następnie podjął studia we Lwowie. Po przedwczesnej śmierci ojca zaczął pracować na Uniwersytecie Wileńskim jako pomocnik profesora literatury niemieckiej. Po wybuchu powstania listopadowego Pol przyłączył się do powstańców i dzielnie walczył, został ranny, za odwagę odznaczono go krzyżem wojskowym. Po upadku powstania nie mógł wrócić do rodziny i znalazł się na emigracji w Prusach. Do kraju przyjechał pod koniec 1832 roku. Wówczas poznał Ksawerego Krasickiego (bratanka Ignacego Krasickiego), który zatrudnił go w swych posiadłościach, gdzie pracował do 1846 roku, do tzw. rabacji chłopskiej, podczas której doznał prześladowań.

W 1849 roku Pol został profesorem geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego wykłady przyciągały liczne grono słuchaczy, gdyż wówczas był już popularnym poetą, autorem wierszy patriotycznych. 1 stycznia 1850 roku władze austriackie usunęły go z uniwersytetu ze względów politycznych. Zmarł w 1872 roku i został pochowany w Krakowie na Skałce.

Napisał utwory liryczne: *Pieśni Janusza*, *Pieśń o ziemi naszej*, *Pieśń o domu*; poematy: *Wit Stwosz*, *Pacholę hetmańskie*, *Mohort*; gawędy: *Stryjanka*, *Senatorska zgoda* i inne. Dzieło życia Pola, którym była ukończona kilkunastotomowa geografia Polski, spłonęło w czasie rabacji. Pozostały tylko fragmentaryczne opracowania geograficzne: *Północny wschód Europy*, *Obrazy z życia i natury*. Pol opublikował także wygłaszane przez siebie cykle wykładów: o literaturze polskiej, o muzyce kościelnej, o geografii handlowej i hydrografii (Bryła 2016).

Wincenty Pol jako poeta i geograf wykorzystywał język polski w różnych sytuacjach oficjalnych i nieoficjalnych, tworząc teksty zróżnicowane funkcjonalnie

i stylistycznie. Jako poeta ukonkretniał głównie funkcję artystyczną, ekspresywną i impresywną, korzystając z zasobów polszczyzny ogólnej i potocznej. Jako wykładowca wypowiadał się w stylu naukowym ze wszystkimi jego licencjami (terminologia, precyzja) i tu dominowała poznawcza i informacyjna funkcja języka; jako publicysta łączył w swoich tekstach wiele funkcji, sięgając po odmianę potoczną, artystyczną i naukową. W listach, szczególnie do rodziny, posługiwał się językiem potocznym. Spostrzeżenia dotyczące języka rozsiane w różnych tekstach świadczą, że Pol był jego wrażliwym użytkownikiem, zwracał baczną uwagę na funkcjonowanie nazw, na odmiany fonetyczne, leksykalne i regionalne słownictwa. Wykazywał dużą świadomość językową.

Współczesne słowniki definiują *świadomość* jako:

1. Stan psychiczny, w którym człowiek zdaje sobie sprawę z tego, co się dzieje; stan czuwania, przytomności. [...]. 2. Zdolność do krytycznej, obiektywnej oceny rzeczywistości i umiejętność ustosunkowania się do niej, określenie w niej swojego miejsca, wiedza o swym istnieniu, o własnych czynach oraz o świecie zewnętrznym: Świadomość może być klasowa, narodowa, społeczna. 3. *pot.* „to, że się coś wie; zdawanie sobie sprawy z czegoś” (SWJP 2001).

O świadomości językowej wypowiadali się badacze zajmujący się językoznawstwem w ujęciu synchronicznym i diachronicznym. Uwzględniali trzy aspekty zjawiska:

1. psychologiczny, pozwalający utożsamiać ową świadomość z wiedzą idealnego użytkownika języka, a więc traktować jako synonim kompetencji językowej; 2. społeczny, obejmujący refleksje nad procesem komunikacyjnym, a to oznacza traktowanie świadomości językowej jako składnika kompetencji komunikacyjnej; 3. praktyczny, co zbliża pojęcie świadomości do pojęcia sprawności językowej (Wojtak 1999: 45).

Marian Bugajski, wykorzystując swoje doświadczenia zdobyte w czasie pracy w poradni językowej, odróżnia świadomość językową od świadomości lingwistycznej. Pierwszą z nich definiuje jako „takie używanie języka, z którego osoba posługująca się nim zdaje sobie sprawę, nawet jeśli brak jej językoznawczego przygotowania. Nie jest to chyba jednak jeszcze pełna wiedza wyraźna”. Za świadomość lingwistyczną uważa autor „znajomość praw budowy i rozwoju języka oraz reguł dotyczących posługiwania się nim. Chodzi tu zarówno o znajomość systemu, normy i normy skodyfikowanej. Świadomością lingwistyczną będą się więc charakteryzować przede wszystkim zawodowi językoznawcy i wszyscy ci, którzy mają lingwistyczne przygotowanie” (Bugajski 1999: 34).

Dla omawianej tu problematyki przyjmuje się rozumienie świadomości językowej jako połączenie kompetencji użytkownika (pisarza i wykładowcy uniwersyteckiego) z jego wiedzą o funkcjonowaniu języka. Zainteresowanie Pola językiem było wieloaspektowe i obejmowało: 1. pochodzenie języka polskiego w powiązaniu z historią Słowian; 2. mechanizm łączenia zjawisk językowych z rzeczywistością pozajęzykową (nazewnictwo); 3. zróżnicowanie terytorialne polszczyzny; 4. potrzebę ochrony języka. Te cztery wymiary refleksji nie były równoważne, niektóre zagadnienia interesowały go bardziej, inne pojawiały się okazjonalnie. Warto zaznaczyć,

że Pol nie napisał osobnej rozprawy, samodzielnego studium o języku, z wyjątkiem pracy *Rzecz o dialektach mowy polskiej*, będącej jednym z pięciu listów pisanych w 1867 roku do Franciszka Duchyńskiego, historyka i geografa, opublikowanej w broszurze *Historyczny obszar Polski* (Pol X: 82–136)¹.

Czytelnik utworów Wincentego Pola, zarówno lirycznych, jak i wykładów czy rozpraw naukowych, odnosi wrażenie, że miał on dużą wiedzę z zakresu literatury, historii, geografii, muzyki, był czytany w literaturze polskiej i niemieckiej. Wielokrotnie w przypisach do swoich dzieł wspominał, że ktoś mu opowiadał o czymś, a więc odwoływał się do tradycji ustnej, pisał o studiowaniu dzieł naukowych, m.in. Georga Wilhelma Fryderyka Hegla, Aleksandra Humboldta, Karla Rittera, wymieniał nazwiska i dzieła wielu polskich uczonych i pisarzy. Jako poeta i geograf żywo interesował się językiem, jego przeszłością i teraźniejszością, o czym świadczą wykłady o literaturze polskiej pt. *Pamiętnik do literatury polskiej* (Pol VIII: 7–293) i wymienione listy do Franciszka Duchyńskiego. O powstaniu języka polskiego na tle słowiańszczyzny, z odniesieniami do powstania języka w ogóle, pisało w XVIII i XIX wieku wielu uczonych, m.in.: ks. Hugo Kołłątaj (1842), ks. Stanisław Staszic (1818), Joachim Lelewel (1830), Karol Mecherzyński (1856–1860), Antoni Małecki (1863), Michał Wiszniewski (1840–1857). Nazwiska tych badaczy Pol wymienił w *Pamiętniku do literatury* (Pol VIII: 7–293), a ich poglądy naukowe powtarzał wielokrotnie, często bez podawania źródeł.

Ad. 1. Pochodzenie języka

Pol podzielał poglądy ówczesnych uczonych, że historyczny obszar Polski (rozumiany jako terytorium Polski przedrozbiorowej) lokalizowany między Odrą a Dnieprem, między Dźwiną a Dniestrem, zaludniał się przez tysiące lat. To tutaj przywędrował lud z Azji w czasach przedhistorycznych, a nie w VI wieku, jak głoszono, w czasie najazdu Hunów.

Że Słowianie z Azji wyszli, na to nie potrzeba podobno dowodów. Ale dałby się nawet szlak wytoczyć, którym przeszli od gór Himalajskich przez przednią Azję i Małą Azję do Europy, bo na tym szlaku napotykały wszędzie słowiańskie nazwy gór, rzek i jezior, które tak przez nich nazwane, zachowały po dziś dzień nazwy słowiańskie. Stało się to w bardzo odległej starożytności, której historia nie daje miary, ale którą prawdopodobnie do ery starego Egiptu odnieść potrzeba, gdy po pierwszy raz rolnicy ruszyli z Azji i pod pług dolinę Nilu i północny wschód Europy wzięli (Pol X: 45).

Joachim Lelewel starożytność Słowian na terenach Europy datował następująco: „Tak wielki i liczny naród, jak słowiański nie przychodzi, tylko na miejscu wzrasta. Jego przyście słusznie do czasów bliskich arki Noego odnieść można” (Lelewel 1830: 14). Jak widać, Lelewel wypowiada tu przekonanie o tzw. powtórnym stworzeniu człowieka i rozszerzaniu się (migrowaniu) ludów po potopie. Wincenty Pol, który pracował w Wilnie, z pewnością poznał dzieła Lelewela. Ludność zamieszkująca północny wschód Europy (terytorium Polski) zajmowała się uprawą roli, a to zajęcie może świadczyć o starożytności ludu, bowiem:

¹ Cytaty z dzieł Pola pochodzą z edycji: Wincenty Pol, 1875–1878, *Dzieła wierszem i prozą*, t. I–X, Lwów.

Słowianie stanowili w Europie naród domowy od pierwopoczątku dziejów swoich, i byli ludzie łagodni, miłujący pokój, przebywając w stałych siedliskach, domach, wioskach i miastach, trudniąc się rolnictwem, gospodarstwem i kupczeniem, bili się pieszo i używali tarcz do swej obrony itd. Żywot Wenedów, czyli Słowian, jak nam go naoczni świadkowie Tacyt, Jornandes, Prokop i Maurycy malują, znając dobrze jednych i drugich, Słowian i Sarmatów, jest prawie stroną odwrotną życia Sarmatów. Słowianie byli synami europejskiej praojczyzny swojej, lud miłujący ziemię swą ojczystą i w cichości tudzież w pokoju zajęty jej uprawą (Szafarzyk 2003: 237).

Cytowana praca *Slavic antiquities (Słowiańskie starożytności)* autorstwa Pawła Józefa Szafarzyka, którą na język polski przełożył H. Bońkowski, a opublikował W. Stefański w 1842 roku w Poznaniu, stanowiła kompendium ówczesnej wiedzy obejmujące całokształt badań nad historią języków słowiańskich i była wskazówką metodologiczną dla Wincentego Pola. Szafarzyk twierdził, że badacze dziejów ludzkości i języka uwzględniają:

trzy główne strony: to jest przyrodą, językową i dziejową [z badania przyrody czerpią się te znamiona cielesne, któremi się rozliczne na świecie narody od siebie różnią. Tu zaraz przy pierwszym spojrzeniu napotykamy w rzeczy samej na kilka głównych zdań i prawd; każdy, widząc np. Europejczyka obok Murzyna lub Kałmuka, dostrzeże na oko różnice między nimi zachodzące. Różnice jednak między wszystkimi narodami w ogólności są nieliczne, a często i niewidoczne. [...] Do pewniejszego ich rozdzielenia potrzebne jest badanie języków i ich między sobą pobratymstwa. Nie masz bowiem wątpliwości, że narody mówiące początkowo językami pobratymczymi, są także między sobą spokrewnione i że tak powiem z jednej krwi poszły.[...] Ponieważ zaś między znamionami przyrodzonymi czerpanymi w postaci cielesnej, a językowymi wydobytymi z badania języka, zachodzi niekiedy widoczna sprzeczność, także obadwa źródła do zupełnego oddzielenia narodów nie wystarczają, należy więc sprzeczność tę za użyciem zdrowej i rozsądnej krytyki, trzecim wyrokiem to jest dziejowym rozstrzygnąć i pogodzić (Szafarzyk 2003: 27).

Te poglądy bliskie są Polowi, który także uważał, że argumentami w ustalaniu historycznego obszaru Polski powinny być: natura, kultura i język. Natura to ukształtowanie terenu, układ wód (dorzeczy, jezior i mórz) warunkujący tryb życia ludności; kultura to świadectwo życia ludzi utrwalone w nazewnictwie, obyczajach, sposobie życia. „Trzecim w końcu pokładem są uwagi nad językiem polskim, nad geograficznym jego rozszerzeniem i nad jego potęgą duchową” (Pol X: 5).

Język ściśle związany z naturą i człowiekiem odzwierciedla wiele tajemnic osadnictwa i zajęć ludności. Tak jak w mowie *Podola* zawiera się informacja, że „to kraj po dołach” (Pol X: 34), tak nazwa *Polska* związana jest z polem, które powstało na polanie, czyli wykarczowanym lesie. Zwraca także uwagę na wielkość tych polan.

Od równych pól albo właściwie od polan nazwano może naród, ale jak zazwyczaj nazywa naród sam siebie inaczej, a bywa inaczej nazwany od drugich, tak też zachowały się tutaj we wnętrzu Polski pierwotne rodowe nazwiska i przekazały je ziemi, bo więcej uderzały rodowe różnice plemion niż różnice ziemi.

I jedna tylko różnica jest stanowczą na obszarach Polski, różnica, która nawet później przeszła w polityczny podział Rzeczypospolitej: jest to nazwa „Wielkiej” i „Małej Polski”.

Jeżeli obszar ogromnych nizin od średniej Odry po nad Wartą, Notecią, aż po średnią Wisłę, nazwano Wielkopolską, słusznie bardzo dano później nazwę Małej Polski mniejszym równym obszarom, położonym pomiędzy górami na gałęziach górnej Wisły.

Nazwa starożytna „Polan”, którą dotąd Polakom dają postronni Słowianie, poszła także od natury ziemi i przechowała się nawet u nas samych w niektórych nagięciach języka; i tak mówimy: „Mało – Wielko – Polanie”. Polany leśne zmieniły się z wieki w pola i podobnie stali się Polanie Polakami (Pol X: 37).

Język starożytnych Słowian był zróżnicowany, jednakże na tyle już rozwinięty, że apostołowie Słowian mogli na jeden z nich (bułgarski) przełożyć Pismo święte. I ten język – podkreśla Pol – stał się językiem apostołskim. Język ten i pierwsze pismo słowiańskie były chętnie przyjmowane: „Jakoż, lubo wszędzie była powiatow-szczyzna, czyli języki miejscowe, albo raczej narzecza, nie stawały te narzecza ani historyczne stosunki nigdzie na zawadzie temu językowi, i szerzył się bardzo szybko, mianowicie w całej południowej słowiańszczyźnie i w naszych krajach, aż ku Czechom i Morawie” (Pol VIII: 178). Wspomina Pol o zgodnym współistnieniu na niektórych terenach dwu języków: cerkiewnego słowiańskiego i łacińskiego. Z ubolewaniem pisze o rozłamie w kościele i o upadku znaczenia języka cerkiewnego.

Odtąd ustaje wpływ wielki cerkiewnego języka na rzeszę słowiańską; odtąd przestaje on być apostołskim językiem, przestaje być językiem żywym, serdecznej wymowy; nie stał się on językiem ani oświaty, ani pisma pospolitego i po krótkim przeciągu traci obszary, przez siebie tak żwawo z razu zdobyte, a następnie zamienia się jako narzędzie, które nie odpowiada celowi, w język umarły (Pol VIII: 179).

W ograniczeniu roli języka starobułgarskiego (scs) Pol widzi impuls do tworzenia się języków narodowych. Wymienia język ruski, który powstał na Rusi Kijowskiej, serbski, obejmujący tereny środkowego Dunaju, czeski – w Czechach i u nas – polski. Powstanie jednego języka polskiego było uwarunkowane powstawaniem jednego państwa złożonego z plemion i rodów. Pol podkreśla, że mimo zróżnicowania terytorialnego obszaru Polski naród potrafił się zjednoczyć.

Jeżeli weźmiemy przestrzeń całą, cały obszar, na którym się nasz naród osiedlił, znajdziemy, iż od najwyższych Tatrów aż do morza, jak natura we wszystkich kształtach występuje, tak też odpowiednie do tego znalazły się grupy etnograficzne, czyli rody; i tak jak mamy krainę alpejskich Tatrów, tak mamy lud alpejski; jak mamy góry, tak mamy górali; jak mamy wielkie porzecza, tak mamy lud brzegowy; jak mamy stepy, tak mamy rody stepowe; jak mamy polany, tak mamy rody Polańskie; jak mamy lasy i puszcze, tak są pokolenia i szczepy leśne; jak w końcu mamy Pomorze, tak są ludy pomorskie; jak mamy ujścia wielkich rzek, tak są żuławskie rody.

Ta rozmaitość sprawiła, że tworząc język piśmienny, było z czego wziąć, bo jużciż Bóg włożył mowę w usta człowieka i trzeba w tem niejako widzieć zrządzenie wyższe opatrności i wyższych rządów świata, Bożego niejako planu, że ten lub ów ród takim narzeczem przemawia; albo, że kilkanaście lub kilkadziesiąt rodów, pomimo różnicy zachodzącej, mogą się jednakowoż zrozumieć, i utworzyć następnie polityczne ciało, stworzyć organa duchowe, jakimi są języki piśmienne (Pol VIII: 180).

Język polski uważa Pol za doskonały. Z jednej strony stał się on językiem apostołskim (przywołał rzesze ludzi do Kościoła i Boga), z drugiej zaś był językiem instytucji i obyczaju wielkiego, wolnego narodu. Doskonałość języka można dostrzec w stylu różnych pisarzy, którzy nadawali mu swoje cechy indywidualne. W kulturze polskiej rozwijało się oratorstwo. Było ono obecne w życiu publicznym i indywidualnym:

Całe obyczaje naszego narodu i wszystkie instytucje były tak urządzone, że się prawie wszystko ustnie odprawiało, i że za ledwie rezultata obrad lub wyroków zostały pisane, to przyznać trzeba, że było ogromne pole dla wymowy, że mieliśmy wymowę nie tylko w kościele lub senacie, nie tylko w sejmie, nie tylko w trybunale, nie tylko przy chorągwi, ale nawet w potocznym życiu, bo przy każdych ślubach, zaręczynach, chrzcinach, były zawsze mowy i odpowiedzi na nie. Każdą okoliczność zagajano wolnym słowem; samo nawet słowo „zagajanie” dowodzi, że uważano mowę za jakieś piękne drzewo, w którego cieniu dobrze było żyć (Pol VIII: 183).

Ad. 2. Nazewnictwo

Wincenty Pol poznał osobiście wiele regionów i miejscowości Polski w czasie licznych podróży. W swoich opisach krain, wód, klimatu uwzględniał wiedzę mieszkańców danego terenu i lokalne nazewnictwo. Naród polski:

naturę swej ziemi i wybitne cechy, którymi się rozróżnia od innych, oznaczył **jednym słowem w prostym nazwaniu** krainy lub okolicy, w której osiadł. Te nazwy miejscowe pewnych okolic są tak **trafne** i tak malują rzecz jednym słowem geograficznie, iż człowiek uderzony ich prawdą ma już w jednym słowie niejako cały obraz kraju (Pol X: 29).

Następnie autor zauważa, że nazwy polityczne – jak je nazywa – zmieniają się, przemieniają, a nazwy geograficzne, którymi posługuje się lud, są trwałe, ponadczasowe.

Konfrontacja własnej wiedzy geograficznej z nominacjami funkcjonującymi lokalnie wśród mieszkańców regionów pozwala na ich wieloaspektową ocenę. Pol zauważa, że niektórych nazw geograficznych lud nie zna i jako przykład podaje *Karpaty*. „Nazwa Karpat jest dla ludu obcą i można by całą Polskę i Ruś przejechać, pytając o góry karpackie; a gdzie leżą nikt by powiedzieć nie umiał” (Pol X: 30). Mieszkańcy gór nazywają jednak mniejsze obiekty, np. pasmo górskie to *Tatry*, miejsce wypasu owiec to *Hale*, kraina poniżej *Hal* – *Podhale*, a mieszkańcy *Podhala* to *Podhalanie*. Trafność nazwy *Tatry* motywuje Pol następująco: „Tatra zaś i Toutra oznacza w polskim i ruskim skałę. Stąd słusznie, gdzie wiele skał się znajduje, nazwano je Tatrami” (Pol X: 30). Z kolei nazwę *turnie* uzasadnia tak: „Szczyty Tatrów, które wystrzeliły ostro ku górze ponad Halami, nazwano „Turniami”, może z pokrewieństwa z wyrazem „Tur”, z którym w Słowiańszczyźnie łączy się wyobrażenie siły” (Pol X: 31)².

Pol zwraca uwagę na relacje między nazwą pospolitą a własną, np. skaliste rafały w poprzek Dniepru – progi – stały się podstawą do nazwy *Progi*, ukr. *Porohy*, a brzegowiska Dniepru za nimi nazwano *Zaporożem* (tu dźwięczne *h* wymienia się na *ż*). Bardzo często wyraz pospolity autor eksplikuje, a następnie pokazuje

² Słowo *turnia* pochodzi od niemieckiego *Turm* w znaczeniu ‘wieża’.

fundowane na nim *nomina propria*. Proces ten dobrze ilustruje nazwa *wierzchowina*. Eksplikacja brzmi: „Przez wierzchowinę rozumie lud miejsce wyniosłe, skąd wody jego [tzn. tego miejsca] początek biorą” (Pol X: 32). Następnie autor pisze o funkcjonowaniu tej nazwy w odniesieniu do Dniestru i Dniepru i wymienia: „wierzchowinę na stawnej Rusi” i „zborną wierzchowinę”, czyli wysoczyznę, „skąd jedne wody ku Dniestrowi na południe płyną, a drugie ku Dnieprowi i Prypeci”. Słowo *wierzch* o fonetyce wschodniosłowiańskiej *Werch* jest segmentem w kolejnych nominacjach. „A nawet pomniejsze rzeki – pisze Pol – jak Hucza, Rahany, Rata, Bug mają swoje Werchy, Werchhucza, Werchrachany, Werchrata, Werchobuż” (Pol X: 32). Nazwy funkcjonujące w różnych miejscach i środowiskach ludzkich, które Pol skrętnie notował, często opatrywał różnymi uwagami metajęzykowymi. Pierwszą z nich jest wyrażenie *tak zwany, tak zwana*, które zapowiada wprowadzenie nazwy, np. *tak zwany piaskowiec karpacki, tak zwany Czarny las*. Często badacz wartościuje nazwy pod względem trafności, np. „i bardzo właściwie nazywa tutaj lud Zworami suche żłoby, które cieką między górami ku wyłomom rzek” (Pol VI: 18). Zauważa także nazwy nietrafne: „Pochyłość całego północnego połcia gór nie jest terasą, jak o niej mówią; przeciwnie, widzieliśmy to przy opisie połonin, że się ościenne pasma wyżej częstokroć wznoszą, niż sam grzbiet graniczny, to zaś nie odpowiada terasowej pochyłości” (Pol VI: 17). Niektóre nazwy są „dzikie”, gdyż „w naukowym gabinecie ukute, [...] brzmią dziko w języku naszym, bo są tłumaczeniem cudzych pojęć”, np. „Żona Bałtyckich Jezior” (Pol IV: 338). Pol odróżnia nazwy używane przez lud od naukowych, np.:

Fujawicą, a miejscami *kurniawą* nazywają w głębokich górach naszych zamieć zimową. Naukowo wypadłoby nazwać to zjawisko „pyłkową lawinę” (eine Staub-Lawine) [...]. W potocznej mowie jestem za zachowaniem *kurniawy* na oznaczenie tego meteorologicznego zjawiska, w naukowym zjawisku za *pyłkową lawiną*, bo śnieg spadający w tej lawinie jest suchy i tak drobny, iż kryształki jego są do pyłku podobne (Pol IV: 233–234).

To lud – jego zdaniem – umie poprawnie rozeznawać prawidłowości i zjawiska przyrodnicze. Górale mówią o „białym świecie” i „świecie zielonym”, co Pol komentuje: „W tych już dwóch wyrażeniach Podhalań leży najściślejsze określenie naukowe, że w Tatrach znane są tylko dwie pory roku: zawałna, biała zima – i zielona, grzmotna wiosna” (Pol IV: 226).

Nazwy bywają też wartościowane emocjonalnie, np. „nazywa siebie z dumą Góral tych okolic „Wierzchowieniec” (Pol VI: 113); [Huculi] „nazywają siebie niekiedy z dumą Czarnohorcami, lubo i nazwisko Hucuła mają za zaszczytne” (Pol VI: 116); ale „bywa przez szyderstwo Bojkiem zwany. Gdyby ród ten w istocie od owych historycznych Bojów pochodził, nie miałby sobie za ujmę, gdy go Bojkiem zwał; wszakże ze znaczeniem Bojka łącząją dziś na Rusi inne wyobrażenia, tj. byka, stąd też gniewni są ludzie tego rodu, gdy ich tak nazywają” (Pol VI: 113–114); „dla różnicy w stroju przez szyderstwo Kliszczakami bywa nazywany (nosi bowiem Kliszcz ściągłe spodnie), sam siebie nazywa on jednakowoż Góralem” (Pol VI: 107).

Autor pokazuje także doraźne powstawanie nazw. Podczas wędrówek po kraju posługiwał się busołą, dzięki której mógł wyznaczać trasę pochodu lepiej niż

ludowi przewodnicy. Wówczas zdziwieni Huculi stwierdzili, że to dzięki „czarodziejskiemu zegarowi”.

Tak zwali busołą – bo z zegarkami jako opryszki znają się dobrze i noszą po kilka nawet zegarków nienakręcanych przy sobie, jedynie jako ozdoby stroju. Gdy jednemu z nich dowódca straży zegarek nakręcił i gdy chód sprężyny posłyszał, uląkł się niesłychanie i rzucił go w przepaść, mówiąc, że się w nim dusza Ormianina pobudziła, który podobno wraz z tym zegarkiem i życie utracił, czego jednakowoż nie objawiał bliżej. Podobne epizody rzucają właściwie lepsze światło na obyczaje i stosunki miejscowe (Pol IV: 336–337).

Wspomina też o nazwach pierwotnych zaszczytnych, np. dla Puszcza, mieszkańca puszczy Mazowsza, taką nazwą jest *Puszczak*, a obraźliwą *Kurp*.

Pol uważał, że w języku ludu kryje się wiedza i doświadczenie wielowiekowego bytowania człowieka i przyrody. „Mowa naszego ludu, której bogactwo w dialektach jest złożone, ma to do siebie, iż kto objaśni słownik wyrazów odnoszących się do rzeczy przyrodzonych – ten wyłoży samą że naukę – i da pojęcie geografii polskiej ze stanowiska pojęć narodu i zapatrywania na jego naturę” (Pol IV: 504).

Ad. 3. Zróżnicowanie terytorialne polszczyzny

Liczne wędrówki po kraju, zainteresowania geograficzne i etnograficzne uwrażliwiły Pola na odmienności słownictwa i fonetyki regionów. Pol słyszał w gwarach różne niż w języku ogólnym realizacje fonetyczne dźwięków, np. wymowę Puszczaaków z Mazowsza charakteryzował następująco:

Co do mowy – jest gwara Puszczaaków odzieniem Mazowieckiego dialektu, w którym słycać wyraźnie nie tylko *ę*, *q*, *an*, *am*, ale i *u* nosowe; do *m* dodają zawsze *n*, np. mniłość, lub zamieniają *m* na *n* i *n* na *m*, np. nisa miasto misa, kanień miasto kamień, mic miasto nic, a niedź miasto miedź, niałem miasto miałem. W wyrazach, gdzie wchodzi *pie*, wtrącają często *s* np. miasto pies psies, miasto pieczeń psieczeń. Po zmiękczeniu *p* kładą często *ś*, np. kurpś, karpś. Wtrącają także często *z* w brzmieniu *bi*, np. robzić miasto robić – nie wygłaszają wszakże tego z przyciskiem, tylko półdźwiękiem. Zresztą mowa ich nie różni się od całego Mazowieckiego dialektu (Pol IV: 437).

W zanotowanej na tym terytorium pieśni odnotował występowanie mazurzenia: *scęśliwe*, *ze* (że), *scęścia*, *dusa*, *serdecnie*, *uccila*, *puscy* (puszczy), *lezał*, *buracki*, *zawse*, *mlecko*, *kosy gryconej* i in. Jednak mazurzenie zapisuje też w wyrazach: *wiepsowinę*, *zządźili* (zrządzili), *bzuchy*, *tsymali*, *psymij*, w których zjawisko to nie występowało. Przejście samogłoski *a* w *o* bywa niekonsekwentne: jest *lezoł*, *floseckę*, *Ponie* obok *Panie*, *miałbyś*. Wystąpiły też realizacje: *siokiery*, *śniodanie*, *jogiełki*, *chlibek* (z *e* pochylonym) i *bachury* (bachory). W jednym wyrazie potwierdził Pol realizację *zi* zamiast *wi*: *Dazidowe* (Dawidowe), odnotował też formę liczby podwójnej: *bywa*, *mawa*, *bylibyśwa*.

W tomie dziesiątym pism Pola znajdują się listy skierowane do Duchinińskiego, które złożyły się, jak już wspomniałam, na osobną, 130-stronicową książkę pt. *Historyczny obszar Polski*. List piąty jest zatytułowany *Rzecz o dialektach mowy polskiej* i obejmuje 55 stron. Rozprawa ta była czytana na posiedzeniach Towarzystwa Naukowego w Krakowie 7 grudnia 1868 roku, 9 stycznia i 8 lutego 1869 roku. Pol

wypowiedział tu tezę, że dotychczasowe badania nad językiem polskim objęły tylko język piśmienny (pisany), który jest udokumentowany w literaturze i w *Słowniku* Lindego. Tymczasem – jego zdaniem – „język piśmienny jest w pewnym ciasnym kole zamknięty, że się sam z siebie rozwijać nie zdoła, tudzież, że matką rodzicielką jego nie jest ani literatura, ani dokonana praca słowników, ale że jest **mowa polska**, żyjąca w uścich narodu. Literatura i słownictwo jest raczej tylko **córą** piśmiennego języka, a **wnuką** mowy polskiej” (Pol X: 83).

W tej sytuacji należy badać język ludu wraz z jego zróżnicowaniem terytorialnym. Pol wymienia i charakteryzuje osiem cech, które zaobserwował w języku mówionym ludu: 1. wygłaszanie, które nazywa też intonacją; 2. zmiana pojedynczych brzmień (wymiana samogłosek i spółgłosek na inne); 3. zróżnicowanie dialektów pod względem słowotwórczym; 4. tworzenie zupełnie odmiennych słów; 5. zróżnicowanie realizacji nosowości i twardości głosek; 6. różnice fleksyjne; 7. zmiana składni rzędu; 8. różnice w składni zdania i w „budowie okresów”, czyli łączliwości zdań.

Przyczyną powstania dialektu jest pierwotne osadnictwo ludzi uwarunkowane możliwością pracy np. na roli, co jest z kolei uzależnione od topografii i hydrografii terenu. Zdaniem Pola to działy wodne były granicami dialektów, które rozwijały się w dorzeczach rzek. Nie ukrywał tu autor swojego punktu widzenia, tj. uczonego geografa, za którego się uważał i dlatego twierdził, że „dialekty będą się tak dzieliły, jak się obszary siedmiu głównych rzek dzielą, a będą się tak łączyły z sobą, jak się powiększe dopływy z głównymi rzekami zlewają (Pol X: 91). Szczegółowa analiza dialektów według koncepcji Pola zasługuje na osobną rozprawę. W niniejszym szkicu wymienię tylko główne dialekty, które Pol wydzielił na historycznym terytorium Polski.

Pierwszy wymieniony przez siebie dialekt nazywa Pol **chrobackim**³ i lokalizuje na południe od Tatr aż po Dunaj, w dorzeczu Wągi i Chronu; na obszarze górnej Odry, górnej Wisły, a także Białej, Soły, Skawy, Raby i Dunajca (autor każdorazowo wymienia dorzecza rzek). Dialekt chrobacki ma „trzy odcienia znaczniejsze, mianowicie: właściwy chrobacki, śląski i krakowski” (Pol X: 94). Jako drugi wymieniony jest dialekt **wielkopolski** (dorzecze Warty, Noteci i bagnistej Odry), z odcieniem Odraków, Pałużan i Kujawiaków. Trzeci to dialekt **małopolski** z odcieniem Sandomierskim, Lubelskim, Czerwono-Ruskim, czyli Sanockim (Sanowym). Ten dialekt jest scharakteryzowany wieloaspektowo, ze szczególnym uwzględnieniem granicy z narodami litewskimi. Czwarty z wyróżnionych dialektów – **mazowiecki** – jest wysoko wartościowany przez Pola, gdyż jest:

właściwą macierzą nie tylko języka polskiego w całym obwodzie brzmień jego, ale i owszem macierzą i matczynikiem całej mowy polskiej. Podług najdawniejszych świadectw historycznych wyszli stąd pierwotni mieszkańcy tej ziemi, i przenieśli się znad Wisły na obszar Dniestru, Dniepru i Dźwiny. Mazowsze jest tedy prastarem gniazdem mowy polskiej; jakoż znajdujemy tu wszystkie brzmienia innych dialektów niejako jeszcze w powiciu (Pol X: 112).

³ Nazwa pochodzi od legendarnej, starożytnej krainy słowiańskiej, która w XIX w. była obecna w świadomości Polaków.

Ten dialekt ma aż sześć odcieni: podlaski, pogranicza litewskiego, Gbórow, czyli Mazurów na pojezierzu pruskim, odcień Warmii polskiej, Kaszubów i samej Warszawy.

Jako piąty wymienia Pol dialekt **białoruski** (obszar Dźwiny, górnego Niemna i Dniepru). Odcienie w tym dialekcie to: właściwy białoruski (źródła Dźwiny, Niemna i Dniepru), Czarnoruski (wierzchowina Niemna i województwo mińskie), trzeci zaś to odcień piński (obszar Prypeci). Szóstym jest dialekt **litewsko-polski** na terenie rzeki Willi i Środkowego Niemna, „na przestrzeni od Grodna do Kowna, Jurborga i Żmudzi w jedną stronę, a w drugą wśród Łotyszów aż po granice Kurlandy i Inflant Niemieckich” (Pol X: 125). Cechą tego dialektu jest „podkład językowy gwary dawnej Litwy”, na który nałożył się język polski i dialekt białoruski. Wymiary administracyjne tego dialektu stanowią województwo wileńskie, trockie, księstwo żmudzkie i część województwa nowogrodzkiego. Kolejny, siódmy dialekt nazywa Pol **opolskim, czyli południowego Opola**. Według jego definicji opole to część kraju bezleśna, odkryta, pozostająca pod wpływem suchego klimatu stepowego. Źródłem wody są stawy umożliwiające chów bydła i rolnictwo, dlatego to terytorium nazywane bywa **stawnym Opolem**. Dialekt opolski rozciąga się na rozległe ziemie odgraniczone na północy Polesiem kijowskim i wołyńskim, na zachodzie sięga do działu wodnego Sanu i Dniestru, na południu granicą jest Poprucie, a granicę wschodnią stanowi Dniestr „w całej długości biegu aż do morza”. Dużo uwagi poświęca autor osadnictwu na tym terenie i skomplikowanym losom ludności, która często musiała walczyć z najeźdźcami tureckimi i tatarskimi.

W *Zakończeniu* tej rozprawy Pol podkreśla, że jego praca jest samodzielna i pionierska:

W pracy mojej, do której nie znalazłem żadnych zadatków w literaturze naszej, nie kierowałem się żadną z góry powziętą teorią; fakta, przez długie lata bez uprzedzenia zbierane i odnoszone do karty [mapy], wyświeciły ten organizm w końcu i stawiają go obronnie w sferze umiejętności, na faktach oparty. Dialekta mowy polskiej wystarczyły **same sobie** [wyróżnienie moje – WB.] na utworzenie piśmiennego języka i literatury [...], która do żadnego miejsca nie jest przywiązana, ani do żadnego rodu, [...] ale do historycznego obszaru Polski, na którym język polski jest panującym” (Pol X: 135).

Badacz zauważa, że język (jego pochodzenie, zasięg, jakość i żywotność) mogą być wykorzystywane politycznie, co jest zachowaniem niegodnym naukowców i nauki.

Ad. 4. Ochrona piśmiennictwa

W rozprawie pt. *O potrzebie zawiązania towarzystwa opiekującego się językiem i piśmiennictwem polskim* (Pol X: 259–269) Wincenty Pol omawia cztery kwestie. Najpierw prezentuje stan literatury i wydawnictw w XIX wieku, porusza zagadnienia związane z prawem autorskim, ocenia funkcjonowanie dziennikarstwa i sytuację teatru w Polsce, potem krytycznie stwierdza, że w XIX wieku literatura ma wybitnych twórców, ale zabrakło jej mecenasów. W tej sytuacji pisarze umierali w nędzy, a dodatkowo ich dzieła były publikowane bez zgody autorów. „Pisma najczęściej poszukiwane, a wśród nich dzieła tych autorów, których publiczność najwięcej

polubiła, stają się tym łupem piratów i korsarzy na polu literatury” (Pol X: 280). Pol miał bardzo przykre doświadczenia z wydawcami (z Wolffem i Orgelbrandem), którzy bez stosownych umów publikowali najbardziej popularne wśród czytelników utwory pisarzy, np. *Mohorta*, co skazywało autorów na brak dochodów z twórczości literackiej i często życie w nędzy. Pol ubolewał, że brakuje mu pieniędzy na kształcenie dzieci. „Pszenica i żyto, wół i osioł, wódka i drzewo ma na targu swoje ceny, lecz zapytujemy, gdzie jest targ, na którym by własność autorska pewną cenę miała” (Pol X: 276). Także dziennikarstwo i teatr nie pełnią swojej misji służenia narodowi i prawdzie ani funkcji stróża czystości języka i tradycji. W takiej trudnej sytuacji proponuje:

Na mocy prawa o stowarzyszeniach trzeba zawiązać Towarzystwo opieki języka i piśmiennictwa polskiego, bo powtarzam: prywatne ofiary ustały, a zbiorowych nie ma, które by walczyły w obronie języka i piśmiennictwa polskiego, w obronie praw własności autorskiej; które by się zajęły publikacją literatury bieżącej i wzięły w opiekę tak dziennikarstwo, jak scenę narodową (Pol X: 291).

W świetle przedstawionych wyżej dowodów warto podkreślić, że Pol był niezwykle świadomym uczonym i pisarzem wrażliwym na piękno i poprawność języka. Walczył o polskość przez swój kunszt poetycki i udowodnił, że żadna sfera funkcjonowania języka (naukowa, poetycka, potoczna) nie była mu obca. Jego zdaniem, język był ogromnie istotnym składnikiem kultury polskiej, o który należało pilnie dbać. Wincenty Pol ma poglądy na język właściwe dla uczonych żyjących w XIX wieku. O zasięgu terytorialnym polszczyzny myśli w kategoriach Polski przedrozbiorowej. Język traktuje jako wyznacznik narodowości i kultury polskiej. Badanie i opisywanie języka jest dla Pola wyrazem patriotyzmu i służbą narodowi, podtrzymywaniem godności i świadomości narodowej Polaków, szczególnie w dobie zaborów.

Rozwiązanie skrótów

SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. I–II, Warszawa 2001.

Bibliografia

- Bryła W., 2016, *Syn ziemian i rycerzy. Studia o twórczości i języku Wincentego Pola*, Lublin.
- Bugajski R., 1999, *Świadomość językowa a świadomość lingwistyczna. Społeczne i naukowe potrzeby kultury języka*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą*, red. J. Miodek, przy współpracy M. Zaśko-Zielińskiej i J. Borkowskiego, Wrocław, s. 33–38.
- Kołątaj H., 1842, *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów*, Warszawa.
- Lelewel J., 1830, *Dzieje Polski*, Warszawa.
- Małecki A., 1863, *Gramatyka języka polskiego*, Lwów.
- Mecherzyński K., 1856–1860, *Historia wymowy w Polsce*, t. I–III, Kraków.
- Pol W., 1875–1878, *Dzieła wierszem i prozą*, t. I–X, Lwów.

Staszic S., 1818, *Ród ludzki*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk”.

Szafarzyk P.J., 2003, *Słowiańskie starożytności*, Poznań.

Wiszniewski M., 1840–1857, *Historia literatury polskiej*, t. I–X, Kraków.

Wojtak M., Siwiec A., 1999, *Świadomość stylistyczna na tle składników jej kontekstu pojęciowego*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą*, red. J. Miodek, przy współpracy M. Zaśko-Zielińskiej i J. Borkowskiego, Wrocław, s. 43–57.

On the linguistic awareness of Wincenty Pol (1807–1872)

Abstract

Wincenty Pol was a writer and a learned geographer. His linguistic interests encompassed the origin of the Polish language linked with the history of Slavs, onomastics, the dialects of Polish and the need to legally protect writing. Pol was convinced that language needs to be studied in relation to nature, culture and human work.